Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena numeru 15 groszy.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ PIĄTEK 2 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 181

Niemcy stoją pod bronią.

Marszałek Foch domaga się wysłania energicznej noty do Niemiec z żądaniem rozbrojenia.

Prasa niemiecka grozi tragicznemi konsekwencjami jakie może pociągnąć za sobą decyzja komisji rozbrojeniowej.

Paryż, 1 lipca.

Rada ambasadorów na ostatniem swem posiedzeniu zajmowała się sprawozdaniem marszałka Focha o stanie rozbrojenia w Niemczech. W końcu swego sprawozdania amrszałek Foch stwierdził, że **budżet Reichswehry niemieckiej jest naruszeniem przepisów rozbrojeniowych traktatu wersalskiego.**

Marszałek Foch doradzał lidze ambasadorów wysłanie noty do rządu niemieckiego, wktórej się ma domagać rozbrojenia Niemiec, a zwłaszcza zmian w budżecie Reichswehry na rok 1926 w sensie odpowiadającym przepisom rozbrojeniowym.

Marszałek Foch stwierdził w końcu swego sprawozdania, że rozbrojenia Niemiec nie można uważać za skończone, a wobec tego **nie można nawet myśleć o wycofaniu tymczasowem międzysojuszniczej komisji kontrolującej w Niemczech.**

Przedstawiciele Anglji i Włoch poparli stanowisko marszałka Focha w sprawie budżetu Reichswehry na rok 1926 wobec czego należy się spodziewać, że w krótkim czasie rada ambasadorów wyśle odpowiednią notę do Niemiec.

Genewa, 1 lipca.

Wkołach delegacji niemieckiej panuje jeszcze poruszenie z powodu decyzji podkomisji rozbrojeniowej ligi narodów Koła te stwierdzają zwycięstwo dyplomacji francuskiej, której tezy przyjęło 15 państw, a tylko 4 głosowały przeciw ko uchwale podkomisji.

Tem samem zostało stwierdzone, że stan militarny Niemiec jest groźny dla Europy, a wobec tego powinno nastąpić dalsze rozbrojenie Niemiec.

Berlin, 1 lipca.

Prasa berlińska donosi, że decyzja podkomisji genewskiej rozrojeniowej wywołała w Niemczech wielkie oburzenie.

Prasa niemiecka wygraża się innym państwom.

„Taeglische Rundschau" organ Stresemanna wygraża, że należy się spodziewać tragicznych konsekwencji.

Paryż, 1 lipca.

Niemcy wystąpiły dzisiaj na „Quai de Orsay" z oficjalnem demarche w związku ze sprawą zmniejszenia kontyngentu okupacyjnych wojsk francuskich w Nadrenji.

W tej samej sprawie bawił u Brianda ambasador niemiecki w Paryżu, von Hoesch.

Niemcy w wystąpieniu swojem kładą nacisk na to, iż wykażą całą ustępliwość jeśli chodzi o prowizorjum handlowe między obu państwami, chcą jednak, aby kontyngent okupacyjny ograniczono do minimum.



— Czy nie obawia się pan tutaj żebrać? Mogą przecie pana aresztować.

Ślepy i kulawy żebrak: — Gdy tylko ujrzę policjanta, zmykam stąd co sił.



— Ach, to jest poprostu niezrozumiałe! Kupiłam „Śpiewy" Niemcewicza, a niema w nich ani jednej szlagierowej piosenki.

Na grobie komandora Iwaszkiewicza

odebrała sobie życie jego młoda siostrzenica — studentka.

Wystrzałem rewolweru w skroń przecięła pasmo swego życia.

Warszawa, 2 lipca

Przed trzema dniami złożono na miejscu wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. komandora Iwaszkiewicza, dowódcy flotyli monitorów na rzece Pinie.

Liczni przedstawiciele marynarki wojennej, wojskowi, rodzina i przyjacie le zmarłego skłonili w głębokiej zadumie głowy, stojąc nad grobem dzielnego oficera i rzucili na ten grób po garści ziemi.

W orszaku żałobnym znajdowała się również siostrzenica komandora Iwaszkiewicza, studentka medycyny, kończąca studja w Monachjum — p. Melanja Rimmówna.

Zawiadomiona o ciężkiej chorobie wuja i opiekuna, przybyła p. Rimmówna do Warszawy i pielęgnowała go z całem oddaniem i zaparciem się siebie — niestety, napróżno!

**

Wczoraj w godzinach południowych udała się p. Rimmówna na cmentarz Powąskowski, opuściwszy mieszkanie doktorostwa Ferberów, u których mieszkała ostatnio. Młoda panna poszła na grób ś. p. komandora Iwaszkiewicza, uklękła i modliła się przez dłuższy czas.

W pewnej chwili wstała i stanęła nad świeżą mogiłą. W dziewczęcej dłoni błyszczał rewolwer.

Huknął strzał i młoda dziewczyna upadła na ziemię jak podcięta.

Z ciężką postrzałową raną w piersi (z rewolweru belgijskiego Byard, cal. 7) przewieziono niezwłocznie nieszczęśliwą do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie mimo natychmiastowej pomocy zakończyła życie o godzinie 6 wieczór.

Ś. p. Melanja Rimmówna zostawiła 10 listów zapieczętowanych, w ten jeden adresowany do Paryża, jeden — do Mińska, kilka do Estonji, wreszcie ostatni — do władz polskich.

List ten otworzono.

Pisany w języku rosyjskim, zawierał tylko sakramentalną formułę o niewinienie nikogo z powodu jej śmierci, oraz lakonicznie podany motyw:

— Sprzykrzyło mi się żyć!

Delegacja kupców łódzkich

pomówi z ministrami o bolączkach Łodzi.

Dziś rano wyjechała do Warszawy delegacja centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców województwa łódzkiego w osobach prezesa Frejlicha radnego Bialera i dyr. Barucha.

Delegacja przedłoży p. ministrowi handlu i przemysłu obszerny memorjał w sprawie bolączek kupiectwa łódzkiego.

Delegacja będzie również przyjęta przez pana ministra skarbu Klarnera, któremu przedłoży swe postulaty z dziedziny podatkowej.

Drogą arbitrażu

załatwiony ma być zatarg w przemyśle włókienniczym.

Jak się „Express" dowiaduje na dzień dzisiejszy projektowane jest zwołanie wspólnej konferencji wszystkich 3-ch związków zawodowych włókniarzy.

Konferencja ta dojdzie do skutku o ile dzisiejsze pertraktacje w Warszawie nie dadzą pozytywnych wyników.

Jak się dowiadujemy zarówno strony jak i minister pracy przychylą się do załatwienia zatargu drogą arbitrażu.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi w obrotach prywatnych orjentacyjny kurs dolara wynosił 9,40 w płaceniu i 9,50 w żądaniu.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 9,48
Belgja 26,69
Londyn 46,71
Nowy Jork 9,58
Paryż 25,19
Szwajcarja 185,79

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 9,50

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Warszawa 54,20
Złoty 54,30
Dolary 5,16 i pół
Dol. w przekazie na Warszawę 9,55

Dziewiąty bezpłatny konkurs „Expressu"

Kupon № 6. z dn 2 lipca 1926 r.

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Niniejszy kupon należy starannie wyciąć i schować. Od dn. 26-go do dnia 29 lipca należy 25 takich kuponów, zamkniętych w kopertę, wrzucić do skrzynki redakcyjnej „Expressu" (Piotrkowska 49, w podwórzu).



Melli Dunkani, amerykanin pobił rekord wytrzymałości w grze na skrzypcach, grając 8 dni i 9 nocy.



Jenny Deeb, angielka, przez 74 lata udawała ...chłopca, aby zatrzymać w swym posiadaniu majątek, którego nie mogła dziedziczyć kobieta.



Sensację wzbudził w Niemczech 12-letni cudowny chłopiec J. Gottesman, który już zdążył uzyskać... doktorat prawa.

Nie demokracja, lecz partje

przeżywają obecnie ciężki kryzys programowy

W całej Europie odbywa się wielka rewolucja głów i serc.

Wywiad z prezydentem republiki czechosłowackiej, prof. Massarykiem.

W londyńskim domu bankowym Brosa, od 20 lat znajduje się suma 22.000 funtów szterlingów. Doliczywszy do tej sumy procenty, które narosły od czasu zdeponowania sumy, otrzymamy znaczną kwotę. Pieniądze te muszą pozostawać w banku tak długo, dopóki nie rozstrzygnie się spór, który pociągnął za sobą długi proces w sądzie londyńskim. Początkowo ani jednej, ani drugiej stronie nie przyznawano wyżej wzmiankowanej kwoty.

O sumę tę ubiegali się: rząd środkowo-amerykańskiej republiki Guatemali i syn byłego prezydenta tej republiki. Rząd Guatemali rości pretensje do pieniędzy, które w roku 1906 złożył ówczesny prezydent tej republiki, Don Manuel Estrada Cabrera na swe własne imię w londyńskim domu bankowym Brosa.

Rząd Guatemali twierdził, że Cabrera, darował ową sumę skarbowi państwa i przedłożył odpowiednie dokumenty, a mianowicie listy, które były aktami darowizny. Bank wahał się z wydaniem tych pieniędzy rządowi Guatemali, gdyż syn, zmarłego w międzyczasie prezydenta, wniósł do sądu londyńskiego podanie o przyznanie mu ojcowskich pieniędzy.

Syn prezydenta wykazał się odpowiedniemi dokumentami, a mianowicie listami, pisanemi doń przez ojca w roku 1919. Dowodził on, że list pisany do rządu Guatemali, **pisany był pod przymusem, w więzieniu, na krótko przed śmiercią prezydenta.** Trybunał, przed który wytoczono proces, przysądził pieniądze synowi prezydenta. Wyrok trybunału mówił między innemi że rząd Guatemali niesłusznie starał się przywłaszczyć sobie pieniądze należące do rodziny prezydenta. List ojca do syna pisany był wcześniej niż ten, w którym prezydent depozyt ów oddaje państwu. Rozpatrywano jeszcze jeden list pisany w więzieniu. Wyrok podawał jeszcze, że w kwietniu 1920 roku parlament pozbawił prezydenta urzędu, podając jako przyczynę jego chorobę umysłową.

Był to jednak tylko podstęp stronnictw opozycji, które dawno już chciały się pozbyć człowieka dla nich niewygodnego. Cabrerę uwięziono i niedopuszczano do doń nawet najbliższej rodziny.

List w którym Cabrera zapisuje ów depozyt państwu pisany był jak ustalono — nie przez niego samego, lecz przez jednego z członków opozycji, i podpisany jest przez Cabrerę. Stwierdzono następnie, że drugi list, będący także zapisem wyżej wymienionej kwoty na rzecz państwa, także nie był pisany przez Cabrerę, lecz przez kogoś innego.

W jakiś czas później prezydent własnoręcznie napisał do syna że nigdy nie kontrasygnował, ani nie zredagował aktu zapisu depozytu na rzecz państwa. Przy rozpatrywaniu tych dokumentów są dwyrazil pogląd, że w czasie ich napisania eks-prezydent był chory i uwięziony, a więc troszczył się on zapewne bardziej o własne bezpieczeństwo, niż o swoje finanse, a więc i akt darowizny mógł być wymuszony. Podanie rządu Guatemali odrzucono, a jednocześnie oznajmiono synowi prezydenta, że może podjąć rzeczoną sumę dopiero, po wypełnieniu pewnych koniecznych formalności.

Sekta „fatalistów“ w Ameryce.

Sensacyjny dziennik samobójcy.

Przed kilku tygodniami w podrzędnym hotelu paryskim w dzielnicy Passy, popełnił samobójstwo trzydziestokilkoletni cudzoziemiec, dr. Karol Baumann, po chodzący z Monachjum.

Kilka dzienników podało ten fakt do wiadomości w zwykłej rubryce wypadków i na tem sprawa zdawała się zakończyć.

W pokoju Baumanna znaleziono kilka listów adresowanych do osób mieszkających zagranicą. W liście, pozostawionym do komisarza policji, samobójca oświadczył, że odbiera sobie życie w zupełnej świadomości, tego, co czyni i pro sił, aby inne listy wysłano jako polecone. Odpowiednia suma pieniężna była dołączona do listu.

Komisarz spełnił prośbę Baumanna i listy wyprawił do adresatów.

Jeden z tych listów, zawierający spory manuskrypt, adresowany był do przyjaciela Baumanna, mieszkającego w pewnem małem mieście holenderskiem, niejakiego Eiffert'a.

Przed kilku dniami tenże Eiffert, z zawodu fotograf, ogłosił w jednym z dzienników, wychodzących w Amsterdamie, sensacyjne rewelacje, zawarte w pamiętniku Baumanna.

Z wyznań Baumanna, zawartych w jego pamiętnikach, wynikałoby, że w ciągu ostatnich trzech lat pobytu w Ameryce, należał on do jakiejś grupy, rodzaju sekty, fatalistów, złożonej wyłącznie z inteligencji, które członkowie na zebraniach udowadniają rzekomo w sposób ściśle naukowy fatalizmu i wykluczają wszelką wolną wolę nawet w najdrobniejszych czynach i słowach, uważając ją za największy humbug od początku świata, który zresztą, czemu nie przeczą, odegrał rolę najpotężniejszego czynnika w rozwoju cywilizacji, a bez które go dzisiejsza kultura nie potrafiłaby zupełnie istnieć.

Sekta ta jest najściślej tajna, gdyż członkowie jej zdają sobie najdokładniej sprawę, że rozszerzenie i spopularyzowanie podobnych idei mogłoby, zwłaszcza obecnie, w epoce wielkiego a powszechnego podrażnienia nerwowego, wywołać nieobliczalne szkody, popychając całe mnóstwo ludzi słabej woli do samobójstwa.

— Pomimo, iż na zebraniach przewodniczący grupy A. (tak nazywa sektę Baumann) zachęcał nas ustawicznie do wytężonych badań i surowo potępiał samobójstwo, czuję, pisał autor pamiętników, iż mózg mój nie może wytrzymać rzeczy, które mi zostały „udowodnione“ i dlatego odbieram sobie życie. Być może, iż na przyjęcie tych prawd, które dla mnie nie ulegają żadnej wątpliwości, potrzebna będzie zupełnie inna cywilizacja oparta na zgoła odmiennych zasadach, niż te, które wynieśliśmy z dawnych czasów, kiedy ludzie nie mieli pojęcia o chemji i elektryczności.

Szczyt autoreklamy powieściopisarza

wytworniejszy od Byrona, muzykalniejszy, niż Dumas, przewyższający Walter Scotta.

Wydawcy, z pomocą autorów, w celu ułatwienia sobie zadania reklamy załączają zwykle przy nowych wydawnictwach małe inseraty, streszczające książkę i, przeważnie, pochlebne dla autora.

Rekord autoreklamy pobił jednakże powieściopisarz amerykański, Don Byrne, którego nowa powieść została zaopatrzona w inserat treści następującej (z prośbą o przedruk).

„Powieściopisarz, żołnierz, poeta, sportsman, wielki artysta i wielki człowiek, Don Byrne przyszedł na świat, aby przynieść szczęście ludzkości, obdarzając je swemi pięknemi, kolorystycznemi i optymistycznemi dziełami. Sto lat minie zanim świat zobędzie się na wydanie artysty podobnej miary. Wytworniejszy od Byrona, muzykalniejszy niż Dumas, przewyższający głębią uczucia Walter Scotta i Mereditha — takim jest Don Byrne!“

Tylko tyle!

Jeśli się to komuś nie podoba, może nie czytać Don Byrne'a.

Japonji grozi głód.

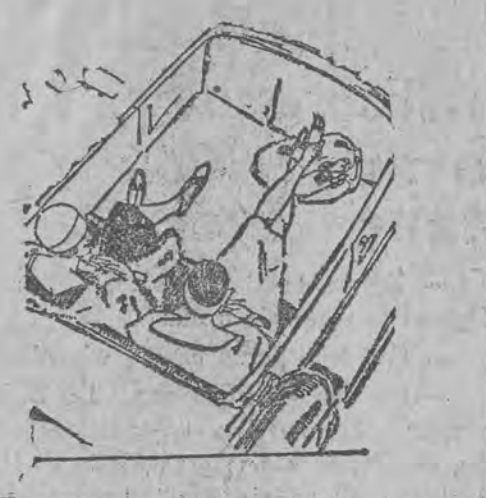
Olbrzymi przyrost ludności przyczyną klęski.

Podsekretarz stanu do spraw rolnictwa Koyama przedstawił na posiedzeniu rady ministrów obecną sytuację aprowizacyjną.

Przedstawia się ona beznadziejnie. — Japonji grozi klęska głodu, spowodowana przyrostem ludności, której liczba wzrasta o miljon głów rocznie, produkcja zaś ryżu i zbóż pozostaje wciąż na jednakowym poziomie i już obecnie nie wystarcza na wyżywienie ludności.

187 ludzi zabitych na ulicach Londynu.

W ciągu maja wypadki uliczne w Londynie pochłonęły 187 istnień ludzkich. Najwięcej wypadków śmiertelnych spowodowały samochody prywatne (61), następnie samochody ciężarowe (57) i autobusy (33).



— Dlaczego nie wychodzisz za mąż za tego bogatego bankiera?
— Z powodu wieku. On ma 70 lat.
— A więc za stary?
— Nie za młody...



— Stacja meteorologiczna przewiduje pogodę. Dla pewności zabiorę więc parasol.

Z 3-go piętra na bruk

spadł 17-letni robotnik podczas naprawiania dachu. Zawadził nogą o blaszaną rynnę i przez kilka sekund wisiał w powietrzu.

Łódź, 2 lipca.

W dniu wczorajszym o godzinie dwunastej w południe przechodnie na ulicy Kątnej byli świadkami wstrząsającego wypadku.

Na ulicy tej przy posesji oznaczonej numerem 36-ym zatrudniony był pokrywaniem dachu 17-letni robotnik, Mieczysław Rozner, zamieszkały w tym samym domu.

Z ulicy widać było jak zgrabny chłopiec uwijał się szybko po dachu trzypiętrowej kamienicy, trzymając w ręku wiadro ze smołą.

Nagle na ulicy rozległ się okropny krzyk i oczy wszystkich przechodniów zwróciły się na szczyt domu.

Widok był naprawdę przerażający. Oto młodociany robotnik poślizgnął się w pewnej chwili i spadając z pochyłości dachu zawadził nogą o blaszaną rynnę.

Przez krótką chwilę wisiał tak głową na dół na wysokości trzech pięter, lecz pod wpływem własnego ciężaru oderwał się od rynny i runął na bruk.

Wszystko to trwało kilka sekund zaledwie.

Wokół nieszczęśliwego zebrał się tłum przechodniów. Zawezwano pogotowie.

Lekarz stwierdził ciężkie uszkodzenie ciała i w stanie groźnym przewiózł nieszczęśliwego robotnika do szpitala św. Józefa.

Drugi podobny wypadek zdarzył się wczoraj na ulicy Waryńskiego, gdzie z dachu domu, oznaczonego numerem 13, spadł bezrobotny Jan Stefan, ulegając ogólnemu potłuczeniu ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu również natychmiastowej pomocy.

Eksplozja beczki spirytusu

spowodowała śmierć woźnicy.

ŻYWA POCHODNIA NA PLACU WOLNOŚCI.

Łódź, 2 lipca.

Wczoraj przed południem woźnica firmy Łuba 40-letni Bolesław Wiśniewski zajęty był na Placu Wolności pracą układania na wozie beczek ze spirytusem.

Podczas pracy Wiśniewski zapalił papierosa i niezgaszoną zapałkę rzucił niebacznie za sobą, trafiając w beczkę ze spirytusem.

Nastąpiła eksplozja, buchnęły płomienie, ogarniając w jednej chwili woźnicę, który zamienił się w żywą pochodnię.

Na krzyk płonącego zbiegli się ludzie, którzy zdusili na nim ogień przy pomocy domowych środków, lecz Wiśniewski po ugaszeniu ognia padł na ziemię zemdlony.

Zawezwano więc karetkę pogotowia, której lekarz stwierdził ciężkie poparzenia na twarzy i całem ciele.

W stanie groźnym odwieziono go do szpitala ś-go Józefa, gdzie W. po kilku godzinach zmarł w okropnych męczarniach.

Śmierć w dole kloacznym

poniósł 30-letni robotnik podczas pracy.

Jest to już nie pierwszy wypadek w domu przy Nowomiejskiej 11.

Łódź, 2 lipca

W dniu wczorajszym o godzinie jedenastej w południe mieszkańcy domu przy ulicy Nowomiejskiej 11 zaalarmowani zostali rozpaczliwemi krzykami, dochodzącemi z podwórza

Okazało się, że pracujący w dole biologicznym 30-letni Władysław Bartczak uległ zatruciu gazami kloacznymi, wskutek czego stracił przytomność i spadł do dołu

O wypadku zawiadomiono natychmiast V-ty komisarjat policji, który niezwłocznie wezwał straż ogniową i karetkę pogotowia.

Przy pomocy sznurów udało się nieboraka wyciągnąć z dołu kloacznego, lecz wszelkie zabiegi lekarza okazały się bezskuteczne.

Nieszczęśliwca nie udało się przywrócić do przytomności, jakkolwiek zdradzał on jeszcze pewne oznaki życia.

W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala ś-go Józefa, gdzie B. po upływie kilku godzin zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Należy zaznaczyć, że jest to już nie pierwszy wypadek w tym domu, a dzieje się to dlatego, że do czyszczenia dołów biologicznych nie zabierają się fachowcy, lecz ludzie, którzy nie umieją zachować należytych środków ostrożności.

Strzały na ul. Miljonowej.

Bandyci zasypali kulami ścigającego ich policjanta, zostali jednak ujęci i oddani pod sąd.

Łódź, 2 lipca.

W nocy z dnia 3-go na 4-ty marca r. b. policjant XI komisarjatu Józef Kolacha zauważył o godzinie 2-ej w nocy na ulicy Senatorskiej trzech podejrzanych mężczyzn z workiem na plecach.

Na wezwanie policjanta, który chciał zatrzymać podejrzanych przechodniów, obaj mężczyźni odpowiedzieli ucieczką.

Policjant puścił się za nimi w pogoń, lecz w tej chwili nieznajomi wyciągnęli rewolwery i poczęli się ostrzeliwać.

Przy rogu Kilińskiego i Miljonowej udało się policjantowi przy pomocy broni zatrzymać dwuch osobników, przyczem trzeci znikł w ciemnościach nocy.

Okazało się, że zatrzymani są oddawna poszukiwanymi przez policję zbrodniarzami. Pierwszy z nich nazywał się Jan Kreister (Niska 5), a drugi Bolesław Kostrzewa, zamieszkały również w tym samym domu. Obydwaj mieli naładowane rewolwery przy sobie oraz kilka magazynów z nabojami.

W workach znaleziono 8 szynek, skradzionych ze sklepu Augusta Vogta przy ul. Napiórkowskiego 41.

Obydwaj zostali aresztowani i wczoraj odbyła się przeciwko nim sprawa w sądzie okręgowym.

Oskarżeni przyznali się do popełnionej kradzieży odrzucili jednak drugą część aktu oskarżenia, omawiającą sprawę chęci zabójstwa policjanta, tłumacząc się tem, że nie mieli zamiaru nikogo zabijać.

Wywody świadków potwierdziły jednak akt oskarżenia.

Po przemowie prokuratora Skabczewskiego, sędzia Hercberg wydał wyrok, mocą którego obydwaj zostali skazani za kradzież na 4 lata więzienia, a za chęć zabójstwa policjanta na 8 lat.

Dziecko przejechane na śmierć

w oczach matki.

Łódź, 1 lipca

Wczoraj przed południem o godzinie 11-ej ulica Szkolna stała się widownią tragicznego wypadku

Na jezdni bawił się czteroletni chłopiec Chaim Dobrzyński, gdy nagle nadjechało w szybkim tempie auto

Chłopiec chciał się usunąć z drogi lecz tak nieszczęśliwie skierował swe kroki, że przewrócił się i wpadł górną częścią ciała pod koła auta

Skutki przejechania były okropne: przednie koła auta zmiażdżyły dzieciku główkę.

Matka dziecka zaskoczona raptownem nieszczęściem straciła przytomność i padła zemdlona na ulicy.

Przechodnie nie mogli jej docucić, zaalarmowano więc pogotowie ratunkowe.

Auto zatrzymano, a policja spisała w tej sprawie protokół.

Po porozumieniu

odbędzie się jeszcze jedna konferencja.

Zarząd kasy chorych zwołał na jutro godz. 1 po poł. konferencję z przedstawicielami zarządu związku lekarzy O. Ł. P. P. w sprawie omówienia szeregu stanowisk lekarskich dotychczas wakujących.

W wyniku tej konferencji godziny ordynacyjne w ambulatorjach zostaną tak ustalone, aby ubezpieczonym zapewnić ciągłość pomocy lekarzy specjalistów.

Redukcje urzędników

150 dymisji w ciągu dnia.

Z Warszawy donoszą:

Dowiadujemy się, że minister spraw wewnętrznych, Młodzianowski podpisał w dniu wczorajszym sto pięćdziesiąt kilka dymisji urzędników ministerstwa. Dymisje te dotyczą ził pomocniczych i urzędników referendarskich, nie odnoszą się natomiast do urzędników wyższych.

Hallo!.. Łodzianki!..

Rewja Starskiego i Bolskiego w parku Staszica.

W letnim teatrze miejskim co wieczór o godzinie 8,45 przy wciąż rosnącej frekwencji wybornie kipiąca werwą i wesołością, zaprawiana pikantnym posmakiem aktualności i ubarwiona licznemi wstawkami i trickami 3-aktowa łódzka rewja Starskiego i Bolskiego

„Hallo!... Łodzianki!..."

w wykonaniu: Jakubińskiej, Łapińskiej, Mrozińskiego, Szuberta, Woskowskiego, Wilczkowskiego, Wrońskiego, Krzemińskiego i Jarockiego.

Niektóre „szlagiery" rewji jak świeża piosenka „Pobujaj babkę" stały się popularne i śpiewa je całe miasto.

Ceny od 1 do 5 zł. Powrót tramwajami Nr. 2 i 7.

Konsekwencje wypadków majowych.

Odczyt red. Wojciecha Stpiczyńskiego.

Znany publicysta, redaktor „Głosu Prawdy" p. Wojciech Stpiczyński wygłosi dziś, dn. 2 lipca o godz. 8,30 wiecz. w teatrze „Scala" odczyt p. t. „Konsekwencje wypadków majowych".

Prelegent, jeden z czołowych „piłsudczyków" oświetli rewolucję majową pod kątem widzenia planów i zamierzeń Komendanta.

Odczyt ten jest swego rodzaju sensacją w życiu politycznem Łodzi i niewątpliwie ściągnie w piątek do „Scali" najkulturalniejszą publiczność łódzką.

Przedsprzedaż biletów od 50 groszy do 2 złotych w mleczarni „Rogów" — (Piotrkowska 59).

Muzeum pomyłek.

Błędy wielkich pisarzy.

Pod tym tytułem ukazała się w Paryżu książka, której autor zebrał pomyłki popełnione przez wybitnych pisarzy w zapale twórczym. Tak np. między innemi Emil Zola pisze w „Loureds": „Tak, odjeżdżamy — rzekł Piotr i odwrócił się, szukając kapelusza, żeby otrzeć łzy. W „Braciach wybrzeża" Gonzales'a czytamy: „Tam przynajmniej nie będziemy próżnowali z założonemi rękami, jak żaby, drzemiące na dnie moczaru". A w „Nowym Robinzonie szwajcarskim" Sthala: „Zabiliśmy go, wyrzucając przez otwór hermetycznie zamknięty trzy zapalone żagwie siarki".

Kalendarzyk.

LIPIEC
2
PIĄTEK

Dziś: Nawiedz. N. M. P.
Jutro: Leona P. W

—:—

Wschód słońca o g. 3.19
Zachód o g. 8.00
Wsch. księżyca o g. 11.10
Zachód o g. 8.55
Długość dnia g. 17.53
Ubyło dnia 0.04



— Powiedz mi pan, panie doktorze, co mi dolega, ale — bez łaciny, abym zrozumiał.

— Pan jest chorobliwie leniwy.

— A teraz powiedz mi pan to po łacinie, abym mógł żonie powtórzyć.

FELJETON.

Teatralizacja życia.

Motyw ten poruszył już przedtem Jewreinow w swoim komedjo-dramacie, ale to nic nie szkodzi. Po pierwsze: u niego jednakowoż wszystko odbywało się na deskach scenicznych, a mnie idzie o wprowadzenie szablonu teatralnego do naszego podłego, codziennego życia. Zatem wprowadzenie punktu drugiego jest zbędne.

Et voila!

Jest zła pogoda, t. zn. pochmurno et tutti quanti — zabłysną rampy sceny życia i rozżarzą reflektory i już mamy słońce. Powiecie, że sztuczne — a czy wszystko, co robimy, całe nasze życie zresztą, czy nie jest sztuczne?! Zgodziliśmy się zatem, co i do tego punktu.

Bardzo ważną jest kwestja dekoracji. Lecz nie bójmy się i z tem sobie damy radę. Specjalnie miasto nasze jest pod tym względem wyposażone idealnie. Wyjdźmy tylko na ulicę. Wobec estetyzmu naszych ulic bledną aleje najelegantszych kurortów i kąpielisk świata.... ze wstydu.

Albo nasze wystawy i witryny sklepowe. Rywalizować o lepsze mogą jedynie... z zapuszczonemi chlewami. A szmaty rozstrzępionych blach, imitujących bez powodzenia szyldy, przyprawić mogą — za przeproszeniem — o jasną cholerę, lub coś w tym guście.

Co zrobić z reżyserem? Sprawa ta wyda się trudną jakiemuś laikowi, lub sewerenowi, bo każdy człowiek, zdrowo myślący i niepalący papierosów monopolowych wie o tem, że w dzisiejszych czasach każdy z czystem sumieniem może odpowiadać za siebie, jeden pokrzyczy troszkę na drugiego, jeden drugiemu da kuksa w bok i coś z tego wyjdzie.

Repertuaru nie należy ścieśniać w ramy jednego rodzaju widowisk.

Najbardziej polecane są:

Dramaty, — a bo to mało, ich się rozgrywa w rodzinach kupców, którzy nie mają niczego włożyć żonom i dzieciom do ust prócz własnych palców.

Komedje, — spotykamy się z niemi na każdym kroku. Zresztą cały nasz ustrój jest jedną komedją pomyłek i nieporozumień.

Opera, — z nią jest najmniej kłopotu. Często słyszy się przecież u nas wykrzykniki w rodzaju: „A to ci opera..." co jest faktem, że ten rodzaj sztuki trafi u nas na podatny grunt.

Najidealniej jednak do wystawiania na publiczne pośmiewisko nadawałyby się u nas opery komiczne, buffo- i bałaganiady w aktualnym sosie.

Operetki, — jak trafnie się ktoś wyraził rozgrywają się na sesjach rady miejskiej. Wykonanie jest coprawda pod psem, ale przy dobrych chęciach, na których nam zbywa, można doprowadzić i do sanacji w tej dziedzinie.

Rewje, — monopol na ich wystawianie ma nasz sejm. Co za bogactwo w nich treści i tricków. A co najważniejsze artyści bawią się przytem kosztem państwa.

Poranki muzyczne, — i na nich można pozbyć się dysharmonji, przez uzgodnienie rytmu wzajemnego tłuczenia się, oplwania, uderzeń łopatami o siebie, przy kopaniu przysłowiowych dołków, do których się samemu nie wpada itd.

A jeżeli sami udział brać będziemy w tym ogromnym teatrze świata, to nikt nas wygwizdać nie będzie wstanie. A podziwiać nas będzie pokolenie, co po nas przyjdzie.

Stasiei.

„Dwa tygodnie swego urlopu poświęcam dla Łodzi"—

oświadczyła p. Mieczysława Ćwiklińska „Expressowi".

Okazuje się, że znakomita artystka zna Łódź oddawna i bardzo lubi polski Manchester.

Łódź, 2 lipca.

Już tak dawno nie robiłem wywiadów... Zapomniałem jak to się nawet rozmawia z takimi osobami, o których potem pisze się w gazecie...

A tu w dodatku kazali mi „pogadać" z panią Mieczysławą Ćwiklińską... Jak to się robi?

Cały dzień chodziłem, jak podczas deszczu bez parasola.

Ćwiklińska... Mało znam się na teatrze, ale nazwisko to kilkakrotnie obijało się o moje uszy... Wiedziałem, że z szacunkiem mówi się o teatrze, który gości w swych murach tę znakomitą artystkę...

Dlatego bardziej jeszcze czułem się nieswojo, gdy wstępowałem na schody Grand-Hotelu, gdzie mieszka nasz teatralny gość warszawski.

Ale... jak mówi przysłowie — nie tak straszna kobieta jak się maluje...

Gdy tylko wszedłem do milutkiego pokoiku artystki odrazu ogarnęło mnie uczucie czegoś swojskiego, bezpretensjonalnego, czułem się jak u siebie w domu.

Mimo tej nagłej pewności siebie nie mogłem odrazu przystąpić do czynności wywiadowczych.

Pani Ćwiklińska usiadła na kanapie, założywszy nogę na nogę, a ja siadłem na krzesełku obok przy stoliku udawając, że szukam ołówka a właściwie starałem przypomnieć sobie treść ułożonego z góry pierwszego pytania.

I akurat zapomniałem.

A pani Ćwiklińska siedzi, uśmiecha się i patrzy...

— Przepraszam... Więc jak się pani podoba Łódź?... Ładne miasto, co?... A była pani w Łodzi już?... A jak się pani czuje?... Gdzie pani była dotychczas?... Jak długo pozostaje pani w Łodzi? A potem dokąd pani jedzie?..

Biedna pani Ćwiklińska siedzi, uśmiecha się i patrzy... A ja jej nie pozwalam dojść do słowa, zasypuję pytaniami jak kwiatami po premjerze „Papa się żeni", aż mi tchu w piersiach zbrakło.

— Przepraszam, pozwoli pan, że i ja coś powiem... — przerywa mi pani Ćwiklińska. — Otóż w Łodzi byłam, znam Łódź jeszcze z tych czasów, gdy pana na świecie nie było... O ile wiadomo panu, ojcem moim był dyrektor teatru polskiego w Łodzi p. Marceli Trapszo...

— Owszem, ale nie wiedziałem.. Ale co panią popchnęło do sceny?...

— Rozwiodłam się z mężem i poszłam na scenę...

— A kto był mężem pani?

— Zygmunt Bartkiewicz, literat... Słyszał pan pewnie o nim?...

— Owszem, przed chwilą właśnie..

— No, tak — widzi pan.. Do Łodzi przyjechałam na dwa tygodnie... Pierwszą sztukę, w której gram, jest W. Rapackiego „Papa się żeni", bardzo miła i bezpretensjonalna krotochwila, a drugi mój występ będzie w „Szkole kokot"..

Chciałabym jeszcze, aby teatr wystawił bardzo wesołą komedję Wiktora Sardou p. t. „Rozwiedźmy się!"...

— Jak ja widzę to pani rozwody bardzo się podobają.

Brak odpowiedzi. Milczenie.

— Czy prawdą jest, że na przyszły sezon zaangażowana zostaje pani do nowego teatru, który tworzy się w gmachu „Perskiego Oka?".

— Słyszałam o tem... Kursują podobno takie wieści... Nie wiem jeszcze o tem nic pewnego...

— A dlaczego przyjechała pani do Łodzi tylko na dwa tygodnie?

— To mój urlop... Dwa tygodnie mego urlopu poświęcam więc Łodzi, a potem jadę zagranicę.

To prawie wszystko, prócz kilku drobniejszych szczegółów, o których pisać nie mogę...

Bak

Tramwajowy wagon sypialny.



Wnętrze kabiny luksusowej aeroplanu nowego typu. Fotele są tak skonstruowane, iż mogą jednocześnie służyć, jako łóżka.



Gen. Nollet,
nowy dowódca francuskiej armji okupacyjnej w Nadrenji.

Pożycie, prawa i obowiązki małżeńskie ptaków.

Bocianica porzucona przez bociana za wysiedzenie indyków z podrzuconych jaj więdnie w samotności.

W Jarogniewicach, majątku p. Żółtowskich w powiecie kościańskim, zauważyli mieszkańcy niezwykły wypadek, który rzuca niemało światła na obyczajowość i moralność w królestwie ptasiem.

Przed rokiem kilku chłopców wiejskich wdrapało się na stare drzewo, na którem uwiła sobie gniazdo para bocianów. Chłopcy korzystając z nieobecności ptaków zabrali bocianie jaja, a w miejsce ich podłożyli indycze.

Bocianica wysiedziała więc indyki. Ten fakt stał się powodem wielkiej tragedji.

Bocian wyrzucił nie swoje dzieci z gniazda, a małżonkę pobił do krwi i opuścił.

Podczas odlotu ptaków w ciepłe kraje, bocianica próbowała dołączyć się do gromady, z którą miał odbyć podróż jej małżonek.

Odepchnięto ją jednak i srodze potur bowano.

W jakiś czas potem przyszła do sił i poleciała za morze z kluczem bocianów z innych okolic.

Na wiosnę opuszczona małżonka powróciła na stare gniazdo.

Żyje jednak samotnie i nie może zwabić do siebie nowego małżonka.

Sąsiadujące z nią bociany płatają nie winnej grzesznicy różne psoty, niszczą jej gniazdo lub przeszkadzają w łowach

Są zapamiętali i srożsi niż ludzie.

Niezdolny do służby z powodu odrażającej brzydoty.

Wychodzący w Nimec (Francja południowa) dziennik „Eclaireur" przypomina, iż w r. 1900 w komisji poborowej, urzędującej w tem mieście, zdarzył się wypadek następujący przy rewizji rekruckiej: rekrut, Jean Loing, uznany został za niezdolnego do służby w szeregach z powodu wyjątkowej brzydoty.

Motywując swą decyzję, komisja poborowa zaznaczyła: „Aczkolwiek Jean Loing jest dobrze zbudowany i nadaje się do służby wojskowej, nie może być jednak wcielony do szeregów armji z racji swej odpychającej brzydoty, która czyni go niegodnym przywdziania munduru". Dosłownie.

„Centralne ogrzewanie ziemi“.

:o:

Wulkany w roli... kaloryferów.

:o:

Fantastyczne projekty genialnego wariata.

W jednem z amerykańskich sanatorjów dla obłąkanych zmarł w tych dniach niejaki Edmund Claridge, którego nazwisko spotkać można było lat temu dwadzieścia w prasie za oceanem.

Claridge, z zawodu inżynier, zajmował się żywo geologją i przed kilku dziesiątkami lat zwrócił się do rządu Stanów zjednoczonych z projektem wcale oryginalnym, zaprowadzenia centralnego ogrzewania ziemi.

Claridge wychodził z założenia, że roztopiona masa, jaką jest wypełnione wnętrzez iemi, wydostająca się na zewnątrz przez otwory wulkanów i sprowadzająca dotychczas jedynie katastrofy, może być ujarzmioną i obróconą do ogrzewania ziemi.

Projekt przewidywał połączenie podziemnemi kanałami wszystkich znanych centrów wulkanicznych oraz rozszerzenia sieci takich kanałów pod wszystkiemi kontynentami. Ponieważ wybuch wulkanów spowodowywany bywa dostaniem się do ich wnętrz wody morskiej, Claridge przewidywał regularne doprowadzenie wody w głębiny ogniste ziemi w takich odstępach czasu i ilościach, aby wydostawanie się owej masy pod powierzchnię ziemi w przygotowane tam kanały i zbiorniki odbywało się regularnie i w takim stopniu, aby pondiesiona w ten sposób temperatura ogrzewała skorupę ziemską i atmosferę.

Claridge przewidywał, że wpłynie to z jednej strony na powszechne ocieplenie klimatu, a równocześnie podniesie w niesłychany sposób wydajność gleby i przyśpieszy dojrzewanie roślin.

Memorjał jego, złożony jednemu z ministrów, przewidywał tak fantastyczne rezultaty, że uznano go za wytwór chorej wyobraźni, a samego Claridge, poddano obserwacji lekarzy, którzy uznali go za człowieka chorego na umyśle. Za staraniem rodziny Claridge został zamknięty w sanatorjum, gdzie przeżył blisko 20 lat.

Przez cały ten czas pracował w dalszym ciągu nad swym projektem. We wstępie od wielkiego dzieła, które tam napisał, nie zajmuje się bynajmniej sobą i tylko w jednem miejscu zaznacza:

— Wiedziałem dobrze, że główne moje dzieło napiszę w domu warjatów.

Kultura zamrożona w lodzie.

Badania wyprawy duńskiej w Grenlandji.

Dziś wyrusza z Kopehagi pod kierownictwem tamtejszego dyrektora muzeum narodowego dr. Pawła Noerlunda ekspedycja naukowa do północnej Grenlandji.

Celem tej wyprawy jest przeprowadzenie badań na cmentarzysku w Igalo, gdzie pod powierzchnią nigdy nie tające go lodu znaleziono groby ludzkie, pochodzące z 13 i 14 stulecia.

Ciała spoczywające w głębokości 2 mtr. są znakomicie zakonserwowane, a nawet ubrania trupów nie zniszczone zębem czasu.

Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że północna Grenlandja była jeszcze w XIV stuleciu zamieszkała przez ludzi białej rasy.

W tym dopiero okresie nastąpiła tam gwałtowna zmiana temperatury i zamienia żyzną ziemię na kraj wieczystych śniegów i lodów.

Badania anatomiczne przeprowadzone na zamrożonych zwłokach ustaliły, iż zamieszkująca Grenladnję rasa ludzka była zwyrodniała i niezdolna do dalszego utrzymania gatunku.

Magazyn mleka kobiecego.

Sklepy z pokarmem dla niemowląt.

Wielką śmiertelność wśród dzieci robotniczych w Anglji, skłoniła towarzystwo nad niemowlętami do założenia w dwu dzielnicach Londynu, sklepów sprzedających mleko kobiece.

Pierwsze próby dały bardzo dobre wyniki, albowiem śmiertelność wśród dzieci znacznie się zmniejszyła.

Dostarczanie mleka odbywa się w sposób następujący:

Do sklepu zgłasza się kobieta pragnąca spieniężyć swój pokarm.

Lekarz bada ją i jeśli uzna, iż jest zdrowa, wtedy przy pomocy elektrycznego przyrządu mleko bywa ściągnięte do flaszek.

Za 10 uncji pokarmu otrzymuje kobieta 1 szyling.

Wydajność niektórych piersi dochodzi do 50 uncji dziennie.

Śpiew słowika przez radjo.

Od dwuch lat Anglja biedzi się nad złowieniem słowika do radjofonu i przekazania go tą drogą odbiornikom z całego świata dla zadowolenia spragnionych głosów natury radjofilów.

Do tej pory jednak próby te nie udawały się, gdyż słowiki zdradzały małe zrozumienie popisów przed audytor. całego świata i milkły natychmiast, skoro tylko zjawiali się ludzie z niezwykłemi aparatami. Obecnie próby zostały jeszcze raz ponowione, tym razem w lasach Oxted, przyczem umyślono sobie słowiki wziąć „na kawał“. Wśród gałęzi drzew zostały ukryte mikrofony, a artystka Beatrice Harrison, skrzypaczka, wzięła sobie za zadanie zwabić muzyką i zachęcić do śpiewu niedbające o sławę międzynarodową słowiki.

Zapowiedziana audycja koncertu skrzypaczki i domniemanego śpiewu słowików odbyła się istotnie kilka dni temu. Jednakże słuchacze dosłyszeli tylko dźwięki skrzypiec; słowiki widocznie i tym razem nie pozwoliły się nabrać.

Obłąkany maszynista w lokomotywie.

Nie zatrzymywał pociągu na stacjach i omal nie spowodował strasznej katastrofy.

Podróżni, zebrani na dworcu włoskiego miasta Madisone byli świadkami strasznego zdarzenia, które cudem tylko nie skończyło się katastrofą. Pociąg pośpieszny, na który oczekiwało wiele ludzi, zamiast zatrzymać się na stacji, przeleciał z hukiem koło dworca.

Widziano wyraźnie dwuch ludzi, walczących z sobą na lokomotywie, nie wiedziano jednak, co się stało. Po godzinie dowiedziano się, że była to walka między mas[illegible]nistą a palaczem.

M[illegible] dostał nagle pomieszania zmysł[illegible]dził przed siebie, nie zatrzymuj[illegible]ciągu na stacjach.

Palacz [illegible]spostrzegłszy, co się dzieje, postanowił zapobiec katastrofie nieuniknionej, jeżeli pociąg nie będzie zatrzymany.

Chciał usunąć maszynistę i sam pokierować lokomotywą. Między obydwoma wywiązała się zacięta walka.

W końcu palacz, nie mogąc sobie dać rady z obłąkanym, obezwładnił go silnem uderzeniem w głowę. Objąwszy kierownictwo maszyny, zdołał zatrzymać pociąg, zanim wjechał na drugi, stojący na tym samym torze na jednej stacji.

Palacz oświadcza, iż jazda ta była najstraszniejszym momentem jego życia. Maszynistę oddano do zakładu dla umysłowo chorych.

2) JAN TEODOR GRZECHOTA.

BIAŁE Niewolnice

Niespodziewana znajomość w krótkim czasie zamieniła się we wzajemną sympatję.

Zosia Okromska już codziennie spotykała się z Rostowiczem.

Młody człowiek oczekiwał ją przed domem i odprowadzał na lekcję, a często odbywali długie spacery.

Rostowicz opowiadał Zośce o swych podróżach i o dalekich krajach, które zwiedził.

Przed oczyma ubogiej nauczycielki prywatnej, która ciężką pracą zarabiała kilka groszy na utrzymanie rodziny, snuły się w wyobraźni czarowne krajobrazy.

Rostowicz mówił jej o czarnych kanałach Wenecji, o pięknym Neapolu, o portowem mieście Amsterdamie i o wielu, wielu innych cudownościach dalekiego świata.

Słuchając tych opowieści, Zośce mimowoli stawało się lżej na sercu, lecz już za chwilę przypominała sobie, że chyba nigdy owych piękności odległych nie zobaczy.

Żyła przecież w ciężkich i trudnych warunkach życiowych. Wolno jej było tylko marzyć i tęsknić, ale w rzeczywistości nigdy nie zaznać roskoszy, które wymagają dużo, dużo pieniędzy...

W domu Zośka nic nie mówiła o swej nowej znajomości, nie chcąc ściągnąć na siebie gniewu ojcowskiego.

Rodzice nigdyby jej nie wybaczyli, że ona, ich córka, zawiera znajomość na ulicy i przebywa w towarzystwie niewiadomego osobnika.

Kazimierz Rostowicz z taktem i dystynkcją eleganckiego i zamożnego młodzieńca nie pozwalał odczuć Zośce jej materjalnego położenia.

Przeciwnie — starał się ją pocieszyć i zabawić.

Odwiedzali razem cukiernie i kina, a wszędzie Rostowicz płacił, nie licząc się z groszem.

Zośce imponował jej nowy znajomy, i polubiła go, nie uświadamiając sobie, że budzi się wielka miłość w jej siedemnastoletniem serduszku...

Pewnego razu Kazimierz przybył w oznaczone miejsce przy przystanku tramwajowym na randkę z objawami zaniepokojenia i zdenerwowania.

— Za trzy dni wyjeżdżam, rzekł, musimy się pożegnać. Moja ciotka z Antwerpji wzywa mnie tam nazad i nie przedłuży naszego pobytu w Łodzi.

Zośka osłupiała ze wzruszenia. Wiedziała wprawdzie, że pobyt Rostowicza w kraju był tylko tymczasowy, ale nagła wiadomość wywarła na niej silne wrażenie.

— A ja ciebie nie puszczę! wykrzyknęła — musisz tu zostać ze mną...

— Co mogłem, to zrobiłem, przeciągałem sprawę, dla której tu przyjechaliśmy, ale dłużej nie można było. Muszę jechać.

— Kazik... O, gdybym mogła pojechać razem z tobą!...

Łzy błysnęły w oczach Zośki. Nerwowo zagryzła wargi.

— Wiesz co, Zosieńka, rzekł nagle Rostowicz, mam dla nas radę! Jeżeli chcesz, to pojedziemy razem. Dobrze?

— Ach, niemożliwe, przeraziła się Zośka, nie! niemożliwe... rodzice...

— A więc posłuchaj, a przekonasz się, że jest świetny pomysł, który spodoba się i tobie i twoim rodzicom.

Moja ciotka, rodowita belgijka, hrabina d'Epiney, prosiła mnie w tych dniach, żebym wystarał się dla niej o guwernantkę - towarzyszkę władającą językami francuskim, niemieckim i angielskim.

Osoba, która będzie posiadała żądane kwalifikacje, pojedzie z nią razem do Antwerpji do siostrzenicy mojej ciotki, która właściwie jest moją daleką krewną.

Warunki materjalne będą świetne, a życie — w największym przepychu.

O, masz w tej gazecie ogłoszenie...

Gdybyś chciała, mógłbym cię zaprotegować. Oto jedyny sposób, dzięki któremu nie rozłączylibyśmy się wcale. I rodzice twoi z pewnością byliby zadowoleni.

— Prawda Zośka?

Dziewczyna głęboko westchnęła, lecz w oczach jej błysnęła radość.

— Kazik, nie wiem, czy rodzice mi pozwolą... Tak daleko, do Antwerpji... Chodź ze mną na górę i wytłumacz moim rodzicom, napewno wtedy się zgodzą...

— Ależ nie, przecież mnie nie znają i może toby ich jeszcze odstraszyło!... Idź sama i powiedz, że koleżanki pokazały ci ogłoszenie w pismach.

Pamiętaj jednak, że musisz się dzisiaj zdecydować i zawiadomić o tem hrabinę d'Epiney, zamieszkującą w hotelu „Savoy“. Tymczasem uprzedzę ją i sprawa będzie dobrze załatwiona.

Przyjdź tu jutro o tej porze z dobrą odpowiedzią. Bądź energiczna, Zosieńko, bo w przeciwnym razie zostaniesz znowu w tej Łodzi i kto wie, czy jeszcze kiedy się zobaczymy...

Weszli do bramy domu, w którym mieszkała Zośka i zatrzymali się na schodach.

— A teraz żegnaj mi do jutra... ukochana Zosieńko...

Rostowicz silnym ramieniem otoczył wiotką kibić dziewczęcia i wycisnął długi gorący pocałunek na rozchylonych wargach.

Zosia nie opierała się. Przytuliła się namiętnie do młodzieńca i wyszeptała:

— Dobrze, jadę z tobą! wszystko, wszystko dla ciebie... Kazik, jedyny mój...

Szybko wbiegła na schody, oświetlone migotliwą lampką naftową.

Nerwowo i radośnie zapukała do drzwi.

(D. c. n.)

Pierwsza lista zdobywców premji

ósmego bezpłatnego konkursu „Expressu".

P. Richter Adolf (Przędzelniana 82) zdobył 10 dolarówek; P. Paszkowa Władysława (Zakątna 9) zdobyła maszynę do szycia ręczną.

10 dolarówek.

1. Richter Adolf, Prędzalniana 82

Maszyna do szycia ręczna.

2. Paszkowa Władysława, Zakątna 9

Po 10 kilo mąki.

3. Rozental Dawid, Różana 10.
4. Raczyńska Marja, Ozorkowska 6
5. Czekalewska Marja, Gdańska 31a
6. Sejfert Marta, Pomorska 86
7. Gidzgla Marja, Żytnia 10
8. Hencel Henryk, Kopernika 59
9. Benedykt Elza, Krzyżowa 25, Toszów
10. Strauch Wilhelm, Ozorków
11. Michalski Stanisław, Radogoszcz, Kwiatkowskiego 28
12. Wulmówka Elwira, Zamenhofa 6.
13. Mirecka Stanisława, 1 Maja 50
14. Rogoziński Franciszek, Nawrot 77.
15. Skoniecka Halinka, Aleksandrowska nr. 38
16. Neuteich Jakub, Piramowicza 8
17. Kuczyński Maurycy, Sienkiewicza nr. 37
18. Witkowski Władysław, Rokicińska nr. 8
19. Książczyk Michalina, Fijałkowska 6
20. Wederówna Eugenja, Zielona 49
21. Świdzińska Marysia, Wesoła 11
22. Ziółecka Irena, Napiórkowskiego 89

Po 3 kilo mąki.

23. Szrejter Leon, Aleksandrowska 30.
24. Gorncom Jan, Abramowskiego 33.
25. Paluszek Władysław, Kilińskiego nr. 129
26. Tomiak Józef, 6 Sierpnia 24
27. Jaskulska Wacława, Rokicińska 33
28. Bobrowska Krysia, Al 1 Maja 41
29. Wiśniewski Józef, Franciszkańska nr. 59
30. Kunert Dorota, Szkolna 27
31. Wajskopf Leonia, Kilińskiego 75
32. Szmitter Jan, Wólczańska 27
33. Jagiełło Konstanty Napiórkowskiego nr. 113
34. Morawska Anna Abramowskiego 11
35. Trzeciak Stanisław, Zgierska 105
36. Szycerz Kazimierz, Rokicińska 44.
37. Konierska Stefa, Napiórkowskiego nr. 77
38. Paulicka Marja, Piotrkowska 215
39. Dzikiewicz Irena, Zgierska 107
40. Korczyński Edmund, Gdańska 17
41. Wiener Hela, Południowa 6
42. Kucharski Genio, Wodna 31
43. Hammer Stanisława, Przejazd 45.
44. Holwek Henia, Cegielniana 108
45. Zgliniecki Władysław, Pomorska 70
46. Krzewina Bronisława, Napiórkowskiego 67
47. Koprowska Anna, Nowa 32
48. Ciekawa Danusia, 6 Sierpnia 96
49. Mikołajczyk Stanisława, Drewnowska 54
50. Kosiński Władysław, Ogrodowa 26
51. Marosek Stefan, Lutomierska 2, Cyganka
52. Dominiczak Zofja, Wólczańska 21
53. Busiakiewicz Kazimierz, Główna 40
54. Lewensztajn Mania, 1 Maja 7
55. Eslinger Oskar, Wólczańska 79
56. Pachała Jakub, Gdańska 144.
57. Kamiński Zygmunt, Wodna 10
58. Mastian Marjan, 6 Sierpnia 76
59. Groman Leon, Gdańska 35
60. Pawłowski Tadeusz, Przędzalniana nr. 51.

Wydawanie premji.

Wydawanie premji siódmego konkursu rozpocznie się w początkach przyszłego tygodnia.

Godne naśladowania.

P. Leon Rother ofiaruje 3 kilo mąki na Dom Sierot przy ul. Północnej.

P. Aniela Meyrowa ofiaruje 2 kilo cukru na Dom Sierot gminy Ewangelickiej przy ul. Północnej.

P. Ela Goldberżanka na bezrobotnych pracowników umysłowych 5 złotych.

Trzy żniwa w roku.

Żyty pod lampami elektrycznemi.

Sensacyjne doświadczenia uczonego rosyjskiego.

W instytucie fizycznym uniwersytetu petersburskiego prowadzi prof. Maksymow doświadczenia nad wpływem sztucznego światła na rozwój roślin.

Badania uczonego rosyjskiego wydały wyniki wprost sensacyjne.

Niektóre nasiona pod wpływem światła elektrycznego rozwijają się i owocują w znacznie krótszym czasie, niż przy normalnem oświetleniu słonecznem.

Szczególnie czułe na światło elektryczne okazało się żyto.

Pod działaniem dwu lamp elektrycznych o sile 1000 watów ziarnko żyta rozwijało się i wydało plon w ciągu 45 dni.

Doświadczenia prof. Maksymowa mają dotychczas znaczenie teoretyczne, uczony rosyjski nie traci jednak nadziei iż uda mu się zastosować ten wynalazek do celów praktycznych.

Mielibyśmy więc w roku trzy razy żniwa, pod warunkiem jednak, iż łany żyta byłyby oświetlone lampami elektrycznemi.

Podatek od wyjazdów zagranicznych w Grecji.

Rząd ogłosił nowe rozporządzenie opodatkowujące obywateli, udających się w letnich miesiącach (kwiecień — październik) zagranicę. Kobiety płacić będą 10 f. ang., dzieci do lat 14-tu 3 f. ang., rodziny 15 f. ang. Dekret wydano ze względów walutowych.

9.000 ton opjum zatruwa świat w ciągu roku

Walka z produkcją i przemytnictwem.

Walka z opjum nie wydaje s[illegible]dzi[illegible]nych wyników.

Pomimo surowych zakazów i ka[illegible]a przywożenie tego narkotyku do krajów europejskich, z miesiąca na miesiąc zwiększa się przemytnictwo.

Cały świat do celów leczniczych spotrzebowuje rocznie 800 tonn opjum, tymczasem produkcja wynosiła w roku zeszłym 7500 tonn, a obecnie podniosła się do 9000 tonn.

Szczególnie intensywnie prowadzone są plantacje maku w Turcji, skąd rozchodzi się opjum po całej Europie i znacznej części Azji.

Wieśniakowi ze Wschodu nie można wytłumaczyć, że z równą korzyścią mógłby uprawiać buraki cukrowe i zamiach zatruwać świat narkotykiem, przyczyniłby się do lepszego odżywiania ludzkości.

SPORT

Nowa niespodzianka w mistrzostwie klasy B.

M. S. traci 1 punkt w Kaliszu. — W. K. S. na pierwszem miejscu w tabeli.

Jeszcze nie przebrzmiały echa sensa-[illegible]nego wyniku WKS-u z GMS-em (9:1) już nowa niespodzianka zajęła umy[sły] sportowców, śledzących z zainteresowaniem bieg mistrzostw klasy B. Oto GMS domniemany kandydat na [mis]trza klasy B., traci ubiegłej niedzieli [s]potkaniu z Prosną w Kaliszu 1 punkt [uzysku]jąc wynik 2:2.

Warto nadmienić, że drużyna Prosny kaliskiej miała nawet przewagę nad G. M. S-em, i jedynie dzięki niezwykłej ofiarności niektórych jednostek drużyny łódzkiej, nie udało się gospodarzom uszczknąć 2 punktów gościom.

Obecnie więc WKS kosztem GMS-u wysunął się na pierwsze miejsce tabeli z 18 punktami.

Drugie miejsce (17 punktów) posiada GMS.

Mecz Warszawa—Łódź.

Składy obu drużyn.

[Donoszą] nam z Warszawy, że z powodu [niedo]wiania się niektórych gra[czy], którzy brani byli w ra[chubę przy] składaniu reprezentacji na [me]cz [Łódź], [dzie]sięciastowy Warszawa — [kierow]nik związkowy W. O. Z. P. N. [zmu]szony został do wysta[wienia następu]jącej drużyny, która bro[nić będzie barw] syreniego grodu: bram[ka] [Kornacki] (Korona). Obrona — Mią[czyński], [Cie]now II (obydwaj z Polo[nji]), [Po]cht (Korona) Koz (Korona), [...]egja). Atak — Jung (War[szawianka]), [Wł]aszewski (Pol.), Łańko [...]ich (Warsz.), Luksenburg II (Warsz.). Rezerwa — Loth IV (Pol.), Wróblewski (Warsz.). Kapitan związkowy ŁZOPN. p. Aleksander Sztencel do drużyny reprezentacyjnej Łodzi wyznaczył następujących graczy: Fiszer (Ł. K. S.), Cyll (ŁKS), Kirszbaum (Siła), St. Kubik (Turyści), Trzmiela (ŁKS), Jasiński (ŁKS), Durka (ŁKS), Herbstreich (Ł. T. S. G.), Al. Kubik (Turyści), Kulawiak (Turyści), Jańczyk (ŁKS). Rezerwa: Lass (Turyści), Gałecki (ŁKS), Gosławski, Sowiak i Czernik (wszyscy trzej z WKS). Mecz odbędzie się w niedzielę, dnia 4 lipca na boisku D. O. K. o godz. 17-ej. (E).

[Ile n]agród i jakie zdobyli kawalerzyści [pols]cy polscy zagranicą.

[...]nika i instruktora grupy [...] która brała udział w konkursach [hi]picznych zagranicą, rtm. Ko[...] [pod]ajemy następującą statystykę nagród przez jeźdźców pol[skich]:

[...] I — 8, II — 3, III — 1, IV — 1, [...] — 2, nagród dalszych 23.

[...] Nagród — I — 2, jeden puhar, [...]2, III — 5, IV — 2, V — 1, dal[szych nagr]ód — 17.

Neapol: puhar 1, nagród I — 1, II — 2, III — 3, IV — 3, V i VI po nagród i dalszych 10 nagród.

Medjolan: puhary 2, nagród: 1 — 2, II — 1, III — 2, V — 1, VI — 2 i dalszych nagród 10.

Razem: puharów 4, nagród I — 13, nagród II — 8, nagród III — 11, nagród IV — 6, nagród V — 8, nagród VI — 9 i dalszych nagród 60, co czyni 115 zdobytych nagród.

[Łó]dzcy tennisiści [w mi]strzostwach stolicy.

[Ro]zpoczynający się w dniu dzi[siejszym] turniej tenisowy o mistrzo[stwo] [...]cy wyjeżdżają łódzcy tenni[siści i te]nkowie łódzkiego lawn-ten[nis klubu]: bracia — Włodzimierz, Je[...], [...]ks Stolarowie, Steinert, Stadt-[...] Raschig, Ender, pp. Woti-[...] Steinertowa. Łodzianie obsa[dzą wszy]stkie konkurencje.

[...]w grze podwójnej tworzą: Sto[la]rzy, Steinert, Stolarow Wło[dzimierz] i Maks, Kinderman — Stadt-[...]. W grze mieszanej grać będą — Steinertowa, Stolarow Jerzy [...]zówna. Łodzianie mają bardzo [...]zans na zdobycie czołowych [miejsc] we wszystkich niemal konku[rencjach]. (E).

Zawody piłkarskie Polska — Turcja w Łodzi,

Polska — Rumunja we Lwowie.

Wobec zawarcia umowy o mecz z Rumunją, projekt urządzenia meczu Turcja — Polska we Lwowie odpada. Mecz ten zorganizowany będzie w Łodzi. Natomiast mecz Rumunja — Polska ma się odbyć we Lwowie. Urzędowego potwierdzenia tej decyzji ze strony PZPN dotychczas nie otrzymaliśmy.

Wyścigi motocyklowe w Łodzi.

Zawody motocyklowe o mistrzostwo województwa łódzkiego odbędą się w dniu 11 lipca na trójkącie szos Łask — Lućmiersk — Szadek — Łask — 50 klm. powtórzonych 4 razy czyli razem dystans wynosi 200 klm. Do zawodów tych staną najlepsi motocykliści łódzcy oraz motorzyści z klubów prowincjonalnych którzy są jednak licencjowani przez P. Z. M.

Zakończeczenie [mis]trzostw w Austrji.

[W] Wiedniu zakończone zostały gry [o mistr]zostwo pierwszej ligi. Mistrzem [...] Amatorzy. Do drugiej ligi spada [...] której miejsce zajmie mistrz [...] klasy Brygittenauer. A. C. Mi[strzostwo] rezerw zdobył Rapid. Drugie [miejsce] w tabeli drugiej ligi zajęła Vien[na] [po]rzez zwycięstwo Simeringu na [...] C. zajęli pierwsi trzecie miejsce. [Wyniki] zawodów o mistrzostwo były [następu]jące: Simmering — W. A. C. 2:1 [...]h — Admira 2:2 (2:1), Ama[...]udolfshuegel — 3:1 (3:0). Ze[...] mistrz Hakoh stoi na siódmym [miejs]cu. Wyniki zawodów towa[rzyskich] były następujące Vienna — [...] 1:0, B. A. C. — Slovan 2:[...] [In]ternational 1:0. (E).

Program amsterdamskiej olimpjady.

Holenderski komitet olimpijski ustalił na ostatniem zebraniu następujący program igrzysk IX olimpjady w r. 1928: 20—29. VI piłka nożna, 30. VI oficjalne otwarcie olimpjady, 1—8. VII dokończenie piłki nożnej, 2—7. VII hokey, 5—19. VII szermierka, 6—15. VII tennis, 9—15. VII lekka atletyka, 7 i 8. VII podnoszenie ciężarów, 9—15. VII turniej zapaśniczy, 9—13. VII pięciobój nowoczesny, 14—21. VII żeglarstwo, 16—23. VII pływanie, 18—23. VII gimnastyka, 18—23. VII boks 19—22. VII wioślarstwo, 20—22. VII kolarstwo, 18—23. VII hippika, 24. VII oficjalne zamknięcie IX olimpjady.

Niedzielny wyścig kolarski „Expressu Wieczornego".

Dziś ostatni dzień przyjmowania zgłoszeń!

Zaledwie dwa dni dzielą nas od terminu pierwszego wyścigu ulicznego urządzonego staraniem redakcji „Expressu Wieczornego".

W niedzielę o godz. 3-ej popołudniu ze startu, który znajdować się będzie pod mostem kolejowym na szosie Pabjanickiej, wyruszą na stalowych rumakach uczestnicy naszego wyścigu kolarskiego. Wyścig wywołał w mieście szalone zainteresowanie, wyrażone w masowych wprost zgłoszeniach do startu.

Trasa biegu.

Trasa naszego biegu przedstawia się następująco:

Start punktualnie o godz. 15-ej pod mostem kolejowym na szosie Pabjanickiej, skąd szosą i przez plac Reymonta, ulicą Napiórkowskiego do ul. Kilińskiego, ul. Kilińskiego do Pustej, ul. Pustą — Karola do Żeromskiego, ul. Żeromskiego do Cegielnianej, Cegielnianą do Targowej, Pomorską do al. Anstadta i zakończy się na torze helenowskim, gdzie uczestnicy będą musieli trzy razy okrążyć tor. Będzie to część integralna wielkich wyścigów niedzielnych z programem identycznym z tegorocznych mistrzostw Polski.

Nagrody.

Pierwszy zawodnik, przybywający do mety otrzyma wspaniały rower słynnego „Wichra" fabryki p. Sierpińskiego (ul. Kilińskiego nr. 96).

Prócz tego zawodnicy od 1 do 6-go włącznie otrzymają artystyczne żetony pamiątkowe z odpowiedniemi napisami.

Pozatem drugi otrzyma — 1 kg. czekolady i 10 biletów do kino-teatru „Casina".

trzeci — 1 klg. czekolady i 5 biletów do kino-teatru „Casina".

czwarty — pół klg. czekolady

piąty i szósty po 5 biletów do kinoteatru „Casino".

Zapisy przyjmuje redakcja „Expressu Wieczornego" ostatnie dwa dni, do piątku, dnia 2 lipca, godz. 7-ej wieczorem.

Po tym terminie żadnych zgłoszeń nie przyjmujemy.

Zgłaszajcie się licznie.

Wspaniały „Wicher" Sierpińskiego czeka zwycięzcę!

Na marginesie zawodów kolarskich o mistrzostwo drogowe Polski.

Warszawa, 1 lipca.

Komisja sędziowska zawodów kolarskich o mistrzostwo drogowe Polski, komunikuje nam, że z powodu zagubienia numeru przez mistrza drogowego Polski Langego z Poznania, ten ostatni nie został na mecie odnotowany, aczkolwiek przyszedł jako czwarty z kolei.

Następnie ze względu na to, że za pierwszą czwórką zwycięzców później zawodnicy wpadli jednocześnie na metę, komisja sędziowska postanowiła przyznać wszystkim jeźdźcom miejsce piąte.

Tak więc w ostatniej klasyfikacji I-e miejsce zajął Duszyński (WTC), II-e Bartodziejski (WTC), 3) Ziembicki (Brześć n-Bugiem), 4) Lange (Poznań). Piątem miejscem podzielili się następujący kolarze: Neszper (Łódź), Gronczewski (Warszawa), Ignatowicz (Lwów), Sobolewski (Kalisz), Napieracz II (Warszawa), Kiesel (Lwów), i Tarnawski (Biała).



Ciekawy moment z meczu Rapid (Wiedeń) — Arsenal (Londyn) 3:3



Pech kochliwego bigamisty.

Dwie żony—zdradzone na korzyść kochanki oskarżyły w policji „spólnego męża“ o dwużeństwo.

Warszawa, 1 lipca.

Wielka wojna światowa zagnała aż na Syberję p. Władysława Gutkowskiego.

W roku 1921 Gutkowski, który w Warszawie pozostawił żonę i dziecko, ożenił się powtórnie w Omsku z pięknooką Katarzyną Łopszyn.

Nowozaślubiona para przyjechala do Warszawy i tu zaczęło się nieszczęście Gutkowskiego.

Już na dworcu wyznał Gutkowski swej carskiej żonie, że jest żonaty i zagroził porzuceniem i straszliwą zemstą, gdyby ośmieliła się pisnąć słówkiem władłom policyjnym o bigamji.

Katarzyna rychło więc pogodziła się z losem, zwłaszcza, że mąż wynajął jej piękne mieszkanie przy ul. Browarnej.

A Gutkowski hulał.

Jeden dzień spędzał u swej „przedwojennej“ żony przy ul. Pawiej, drugiego dnia pieścił swą wojenną małżonkę przy ul. Browarnej, trzeci zaś dzień — jak mówił --- „poświęcał sobie“.

Niewiadomo jakim sposobem obie panie Gutkowskie poznały się i postanowiły wyśledzić, jak ich wspólny małżonek spędza swój „wolny dzień“. I to wyszła na jaw rzecz nieoczekiwana.

Okazało się, że Gutkowski ma kochankę „piękną Lodzię“.

Ta zniewaga przepełniła czarę goryczy obu żon.

Wybrały się więc wspólnie do komisarjatu i oskarżyły Gutkowskiego o bigamję.

Kochliwy bigamista poczuł pismo nosem i znikł bez śladu.

Policja rozpoczęła energiczne poszukiwania.

Obostrzenia wjazdowe w Anglji.

Władze tutejsze odmówiły wiz na wjazd do Anglji dwóm socjalistom holenderskim, Oudegeestowi oraz Fimmenowi, którzy brali czynny udział w akcji, mającej na celu uniemożliwienie okrętom angielskim zaopatrywania się w węgiel zagranicą. Oudegeest jest członkiem Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, Fimmen zaś pełni funkcję generalnego sekretarza Międzynarodowego Związku Robotników portowych.

Sowiety grożą więzieniem za nieprzestrzeganie oszczędności w urzędach państwowych.

Moskwa, 1 lipca

Rząd sowiecki wydał polecenie, aby we wszystkich urzędach i przedsiębiorstwach państwowych stosowano bezwzględną oszczędność.

Niestosowanie się do tego rozporządzenia pociąga za sobą karę sądową dla całego komitetu administracyjnego danego urzędu lub przedsiębiorstwa.

150 osób za[illegible] kiełbas[illegible]

Pocz[illegible]n, 1 lipca

Zachorowało tu skutk[illegible]m zatru[illegible] mięsem 150 osób, z cze[illegible] 6 zmarło, reszta walczy ze śmiercia[illegible]

Zatrucie nastąpiło po [illegible]życiu ki[illegible]basy, kupionej w jednej [illegible]okoliczny[illegible] masarni. Władze przeprow[illegible]dziły śledztwo i ustaliły, iż właściciel sklepu rz[illegible]źnickiego skupywał za ta[illegible]e pieniądze chore świnie i sporządzał [illegible]nich wędliny.

Proceder ten uprawiał przez cz[illegible] dłuższy, umiejętnie kryjąc [illegible] przed k[illegible]trolą władz.

Zbrodniczego rzeźnika [illegible]esztowan[illegible] Grozi mu długoletnie więzienie.

Olbrzymie bankructwo na Węgrzech

Pasywa sięgają miljardów. — Wiele rod[illegible] zrujnowanych.

Budapeszt, 1 lipca

Niezwykłą sensację stanowi tutaj bankructwo jednego z największych koncernów zbożowych w Europie Bachera.

Bacher zmonopolizował w swich rękach przemiał zboża z całych Węgier. Przed niedawnym czasem Bacher począł grać na zniżkę na giełdzie zbożowej chicagowskiej. Poniósł całkowitą porażkę i stracił na tej opera[illegible] nów koron. To było pocza[illegible] kructwa. Obecnie wyszły na[illegible] inne spekulacje tak, że pasy[illegible] szą wiele miljardów koron W[illegible] węgierskich, które całe swe [illegible] mieściło w koncernie „Victo[illegible] zło się w obliczu ruiny, gdyż majątki i posiadłości Bachera części nie pokryją strat.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz mil[illegible] (na stronie 4 szpalty), NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpa[illegible] Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 [illegible]

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent [illegible]

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp. W. Polak, Czcionkami „Re[illegible]“ Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef B[illegible]